Cena egzempl. 50 groszy

CZASOPISMO

ORGAN ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK VI | Lwów, luty 1929 | ZESZYT 2 (46)

ZJAZD ZAWIADOWCÓW STACYJ

Odbyty we Lwowie w dniach 19 i 20 stycznia br. Zjazd zawiadowców małopolskich stacyj, był dosadnem stwierdzeniem faktu, że okres dziesięcioletnich poczynań organizacyjnych kolejnictwa polskiego, potrafił jednej z najlojalniejszych kategoryj pracowników kolejowych

zadać tyle krzywd, stworzyć tyle rozgoryczenia i żalu,

że ci dotychczas zawsze spokojni i interes ogólny ponad wszystko wynoszący naczelnicy, postanowili zdecydowanie wystąpić w obronie swych praw poniżonej godności i zapoznanego w kolejnictwie znaczenia.

Jakże jednak odmiennym był ten Zjazd od ostatniego podobnego zjazdu naczelników stacyj galicyjskich, odbytego jeszcze w r. 1893.

W zaborczej Austrji, doceniano należycie stanowisko naczelnika stacji jako przedstawiciela i zastępcy zarządu kolejowego wobec społeczeństwa, korzystającego z usług kolei. Na zjeździe naczelników stacyj, w r. 1893, z potrzebami naczelników stacji osobiście zapoznawał się ówczesny minister kolei Głąbiński. Zjazd w odrodzonej Ojczyźnie zwołany, między innymi dowiódł, że najwyższe czynniki hierarchji kolejowej nie doceniają zupełnie doniosłego znaczenia należytego traktowania pod każdym względem naczelników stacji. Smutne to przeświadczenie potwierdziły w zupełności próżne fotele, przeznaczone na Zjeździe dla

przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji.

Mimo pełne zrozumienie trudności, z jakiemi połączone było przybycie na Zjazd kogoś z naszych naczelnych Władz, w obecnej chwili debat sejmowych nad budżetem, nie możemy milczeniem pominąć faktu, że nasze Ministerstwo nie uważało za stosowne wysłać swego delegata, któryby się bezpośrednio zetknął z niedomaganiami i usłyszał słowa poważnej przestrogi przed skutkami przewlekania obecnego anormalnego stanu rzeczy.

Zacząwszy Zjazd z Bogiem, jako najsprawiedliwszym sędzią, po Mszy Św. podczas której uroczysty nastrój podnosił śpiewacki zespół lwowskiego Echo-Macierzy, zebrali sie przybyli naczelnicy stacyj w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, która jakkolwiek niemała, okazała się za szczupłą dla przybyłych ze wszystkich zakątków Małopolski, gdzie tylko arterja kolei wnosi strumień życia kulturalnego.

Tu na sali dopiero okazało się, ile żalu i rozgoryczenia musiało nurtować w duszach przybyłych, skoro

mimo niebywałej zawiei śnieżnej i przeszkód

czynionych przez Dyrekcje w udzielaniu urlopów z powodu trudności ruchowych, wywołanych zaspami śnieżnemi, na sali jawiło się

ponad 120 naczelników stacyj.

W podniosłym nastroju zasiedli posiwiali, dosługujący swych lat, obok pełnych życia, energji i inicjatywy młodych naczelników stacyj. Jedni patrzyli z zazdrością na sędziwych swych kolegów, myśląc o przeżytych przez nich lepszych czasach, starzy spoglądali smutnem okiem na swych wychowanków młodych, którzy nie zaznają tych czasów, są młodzi, pełni sił, lecz już zniechęceni i zgorzkniali, bo

nie widzą jutra przed sobą,

bo nie mają żadnych widoków na przyszłość.

Punktualnie o godz. 11-tej otworzył Zjazd prezes Zarządu Głównego kol. Trześniowski, witając przybyłych naczelników i przedstawicieli Władz w oso-

bach p. inż. Prachtla-Morawiańskiego, prezesa D. K. P. Lwów, delegata D. K. P. Kraków dra Włodzimierza Gorzeckiego, prezesa Związku Prawników Kolejowych p. dra Kłodnickiego i innych.

Nie poto zjechaliście się Panowie Koledzy — mówił prezes Trześniowski — by stwarzać nowy jakiś stan rzeczy, by radykalnemi głosami i uchwałami przekreślać dotychczasową chlubną historję inteligencji w budowaniu podstaw kolejnictwa polskiego, lecz by stanąć w obronie odbieranych praw, by broniąc poniżonego znaczenia inteligencji kolejowej, działać w interesie postępu kolejnictwa, dla którego w obecnym szybkim rozwoju życia gospodarczego młodego Państwa, potrzebne są giętkie umysły inteligencji. Niech Zjazd ani na chwilę nie zejdzie z obranej przez Związek pracowników umysłowych drogi, służenia przedewszystkiem sprawie ogólnej, niech wyniesie twórcze uchwały, owocne dla polskiego kolejnictwa, a dla siebie korzystny.

Imieniem lwowskiej D. K. P. przywitał przybyłych podniosłemi słowami Prezes Dyrekcji

p. inż. Prachtel-Morawiański,

dając w swem przemówieniu wyraz głębokiego zrozumienia znaczenia stanowisk naczelników stacyj na przestrzeni, wobec stron korzystających z usług kolei.

Imieniem krakowskiej D. K. P. przemówił dr. Gorzecki, witany rzęsistemi oklaskami, będącemi dowodem niezwykłej sympatji, jaką sobie zaskarbił u naczelników niepospolitemi zaletami charakteru.

Niemniej entuzjastycznie powitano przemówienie prezesa Związku Prawników Kolejowych dra Kłodnickiego, i jego zapowiedź ścisłej współpracy Związku Prawników Kolejowych ze Związkiem naszym.

Po odczytaniu

licznych pism i telegramów

nadesłanych pod adresem Zjazdu, przystąpiono do wyboru Prezydjum Zjazdu, powołując jednogłośnie na przewodniczącego najstarszego z przybyłych naczelników kol. Stączka z Przeworska, jako zastępcę kol. Pokornego z Sanoka, jako sekretarzy kol. Kurtykę z Biadolin i Skrabka ze Lwowa—Łyczakowa.

Wyczerpawszy przedpołudniowy porządek dzienny, spożyto wspólny obiad w restauracji na dworcu kolejowym.

O godzinie 16-ej rozpoczęto obrady Zjazdu odczytaniem dalszych nadeszłych telegramów i pism pod adresem Zjazdu, poczem przewodniczący udzielił głosu kol.

Krogulskiemu z Krynicy, głównemu referentowi Zjazdu.

W trzy godziny trwającem przemówieniu, nakreślił kol. Krogulski w dosadnych, niejednokrotnie dość złośliwych, to znów humorystycznych słowach, a we właściwych kolorach, obecny stan posiadania naczelników stacyj.

Referat obejmujący stosunek naczelników stacyj do zarządu kolejowego, i jego władz, stosunek do społeczeństwa, stosunek do podległych pracowników, poruszając wszystkie braki, nie pozostawił najmniejszej wątpliwości, że ongiś chlubne stanowisko naczelnika stacji uważać obecnie należałoby raczej jako stanowisko karne.

Na chlubnej karcie organizowania kolejnictwa polskiego, które jest bodaj jednym z najlepiej obecnie funkcjonujących aparatów państwowych, widnieje ciemna plama

nieunormowanych stosunków służbowych pracowników.

Jest wprost niesłychaną rzeczą, by istniała w praworządnem państwie dwustutysięczna rzesza pracowników, której prawa i obowiązki nie byłyby ustalone jednolitemi przepisami służbowemi. Odwlekanie wydania pragmatyki służbowej bez istotnej przyczyny, nie może być już dłużej cierpiane. Poświęcając całą swą przyszłość służbie państwowej, muszą pracownicy wiedzieć na jakich warunkach oddają swą pracę. Brak pragmatyki służbowej, winien jest że

w administracji personalnej panuje do dnia dzisiejszego chaos i dowolność,

brak ten utrudnia niezwykle władzom naczelnym administrację, uniemożliwia przesiedlanie się pracowników do innych okręgów dyrekcyjnych i stoi na przeszkodzie wprowadzeniu jednolitej gospodarki personalnej w całem państwie. Wydanie pragmatyki służbowej winno było być pierwszym krokiem do zcalenia kolejnictwa byłych trzech zaborów.

Istniejąca, a pod wpływem specjalnych nastrojów i tendecji stworzona ustawa uposażeniowa, jest na terenie Małopolski, zaprzeczeniem rzekomo jeszcze obowiązującej pragmatyki służbowej austrjackiej. Zamknięcie pracowników w egzekutywnej służbie na przestrzeni w trzech zaledwie grupach uposażeniowych, bez względn na wykształcenie zasadnicze, i ogólny census inteligencji,

jest zabiciem wszelkiej ambicji i godności zawodowej,

a dostępność 1/5 stanowisk wyższych przewidzianych systemizacją dla pracowników z wykształceniem środniem, jest utopją wobec znikomej ilości tych stanowisk w urzędach centralnych. Niemożność osiągania VI-tej grupy uposażenia w wykonawczej służbie na przestrzeni, jest dowodem niezrozumienia interesu własnego kolei, której przedewszystkiem potrzeba rutynowanych i znających stosunki miejscowe pracowników, jest powodem częstych zmian na sta-

nowiskach naczelników, którzy będąc zmuszeni ubiegać się o wyższe grupy uposażenia przez zmianę stacji, nie będą do niej przywiązywali należytej wagi, na czem jedynie

straty poniesie zarząd kolejowy.

Systemizacja stanowisk i klasyfikacja stacyj, przy podziale ich na stacje i kasy stacyjne, zrównanie stanowisk naczelników stacyj z zawiadowcami odcinków drogowych i sygnałowych, a unormowanie poniżej stanowisk maszynistów, odpowiadające zresztą duchowi jaki panował w chwili wydawania ustawy uposażeniowej, stworzyły poczucie krzywdy z powodu niezrozumienia zakresu działania, odpowiedzialności i wymagań stawianych naczelnikom stacyj. Niema w wykonawczej służbie kolejowej działu pracy, któryby nie był określony ścisłą normą, jedynie

pracę naczelnika stacji nie uważano za stosowne określić jakimkolwiek współczynnikiem pracy,

nawet wtedy, kiedy pełni on służbę dyżurnego ruchu w turnusie, kiedy oprócz tego jest kasjerem towarowym, stacyjnym, taksatorem, telegrafistą, mając ponadto spełniać swe czynności naczelnika i reprezentować zarząd kolejowy na zewnątrz. Gdy wszyscy pracownicy mają odpowiednio do czasu służby przedziany czas wypoczynku, jedni jedyni zawiadowcy stacyj, nie mają prawa do wypoczynku pełniąc służbę po 24 godzin jako dyżurni ruchu, a następnie w dalszym ciągu bez przerwy jako kasjerzy towarowi i stacyjni.

Wszystko, cokolwiek się w stacji dzieje, obciąża odpowiedzialnością naczelnika stacji, i słusznie zupełnie. Lecz by stawiać takie wymagania

trzeba dać fizyczną możność wykonania

wszystkiego. Normowanie personelu, na podstawie jedynie pełnej ilości jednostek pracy, przyczem nieuwzględnia się zgoła niepełnych ilości, przydzielanie pracowników sezonowych na stanowiska systemizowane dla pracowników etatowych, niedopuszczanie do egzaminów tych pracowników sezonowych, by ci na podstawie złożonych egzaminów ponosili odpowiedzialność za spełniane czynności, nabierając również i praw do przeszeregowania, skrępowanie pod względem używania personelu w stacji zależnie od potrzeb, to dalsze ujemne skutki piastowania godności naczelnika.

Niema dziś poszanowania autorytetu naczelnika, gdy stanowisko to dostępnem jest dla każdego kto ma egzamina służbowe i przepisaną grupę uposażenia,

Dyrekcje kolejowe nie szanują autorytetu naczelnika i swego własnego,

wysyłając na przestrzeń, jako swe organa, ludzi nieposiadających najprymitywniejszej inteligencji, niedawnych konduktorów i magazynierów, nie ma tajemnicy służbowej, niema karności lecz niema także i fachowo wyszkolonych pracowników, jest dużo zarozumiałości i ambicji, dużo wpływów osobistych i protekcji, lecz brak wyszkolonych kolejarzy, którychby można użyć w którymkolwiek dziale służbowym; niema i nie będzie. Kursa fachowe odbywane nie pod kątem widzenia rozszerzenie zakresu wiadomości pracowników, lecz pod kątem osobistych korzyści prelegentów na tych kursach, nie przysporzą kolejnictwu ludzi fachowo wykształconych, lecz są

fabrykami ubiegających się o stanowiska asesorów.

Wobec społeczeństwa poniżono powagę naczelnika stacji, ubierając go jednakowo z konduktorem, to też naczelnicy stacyj zareagowali na to zaniechaniem noszenia mundurów, i nie ma pośród nich ani jednego któryby pomimo całego szacunku i zrozumienia dla demokracji, wdział mundur przeznaczony dla konduktorów, lub ślusarzy rewizyjnych.

Wiele rzeczy, wiele bolesnych spraw poruszył w swym referacie kol. Krogulski, nie podobna ich tu obecnie przytaczać, gdyż cały numer trzebaby poświęcić streszczeniu jego przemówienia.

Jedno stwierdzić należy, że wniknął w najdrobniejsze szczegóły stanowiska i pracy naczelników stacji, wyrwał z serc i mózgów zebranych wszystko to, co z sobą przywieźli, a długo nie milknące oklaski były nagrodą za jego zrozumienie i wczucie się w niedolę zebranych, i pracę jaką wyłonił, by w jednym referacie wypowiedzieć to wszystko, co nurtowało w głębi setek mózgów, co cisnęło się na usta każdego uczestnika Zjazdu.

To też, gdy po tylogodzinnem przemówieniu, przewodniczący Zjazdu wyraził swe podziękowanie kol. Krogulskiemu za tak wyczerpujący i wnikliwy referat, nie było końca oklaskom, podziękowaniom i składanym gratulacjom.

Referat kol. Krogulskiego podany będzie w następnych numerach „Czasopisma“, pod tytułem, który uzyskał już należną sławę,

„Niedomagania w służbie zawiadowców stacyj“

Po referacie zabrał głos kol. H r o b o n i w sprawie osobistej, poczem ze względu na mający się odbyć raut, odroczono obrady do dnia następnego.

Lwowski Zarząd Okręgowy a szczególnie jego prezes kol. Łucek przygotowaniem i przeprowadzeniem rautu na cześć przybyłych naczelników stacyj, zasłużył sobie na ich szczególne podziękowanie. Tyle starań i troskliwości musiały spowodować, że mimo przemęczenia odbytą podróżą, bawiono się ochoczo do rana.

Drugi dzień obrad, przyniósł realne wyniki zjazdu, a więc

rezolucję i szereg wniosków,

przyjętych przez Zjazd jednogłośnie. Wybrano również delegację, która w najbliższym czasie ma się udać do Pana Ministra Komunikacji i przedstawić mu obecne położenie urzędników z wykształceniem średniem, oraz przedłożyć wnioski. Wybrano również Zarząd Zrzeszenia Naczelników stacyj, w skład którego weszli koledzy: Bartel ze Lwowa Podzamcze, Kapustka z Zebrzydowic i Krogulski z Krynicy z okręgu krakowskiego.

Po przemówieniach kol. Kapustki, Sadowskiego, Stączaka, Pokornego dyskusję zakończono, a wobec wyczerpania porządku dziennego, zamknął Zjazd przewodniczący tegoż kol. Stączek, imieniem Zarządu Głównego kol. Tężycki, imieniem Komitetu organizacyjnego kol. Krogulski.

Niezapomniane pozostaną chwile spędzone wśród kolegów,

nie pozostanie bezowocnym Zjazd ten, który wyłonił z siebie tyle pracy i zrozumienia dla przyszłości kolejnictwa polskiego.

Za rzuconą myśl zwołania takiego Zjazdu należą się Okręgowi krakowskiemu dzięki, za zorganizowanie, Komitetowi organizacyjnemu uznanie, a Zarządowi Okręgu lwowskiego i jego prezesowi kol. Łucykowi za trudy i pracę szczególna wdzięczność i pamięć wszystkich biorących udział w Zjeździe.

Sprawozdanie z audjencji u P. Ministra Komunikacji po jej odbyciu zareprodukujemy w Czasopiśmie.

UBEZPIECZENIE W P. K. O.

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Dziennik Ustaw R. P. Nr. 45 ex 1928 r. przyniósł wiadomość, że Ministerstwo Skarbu udzieliło P. K. O. zezwolenie na uruchomienie nowej formy oszczędności w postaci ubezpieczenia na wypadek śmierci i dożycie, oraz w postaci ubezpieczenia posagowego.

Wypada zająć się cokolwiek tem ubezpieczeniem, gdyż bardzo wielu z nas zainteresowało się cytowanemi formami ubezpieczenia, a mały zaledwie procent się ubezpieczył, oczekując ze strony Związku wskazówek, albowiem chodziły po okręgach słuchy, że Związek nasz tem się interesuje.

Ubezpieczenie wogóle jest formą oszczędności na t. zw. „czarną godzinę“, względnie oszczędność która w przewidywanym przez nas okresie czasu okaże się bardzo potrzebną np. posag z okazji wyjścia za mąż. Przewidywanie nakłada na ubezpieczonego pewien przymus moralny do regularnego opłacania wkładek.

Ubezpieczenie w P. K. O. tem się odznacza, że odbywa się bez badania lekarskiego, że mamy przy zawieraniu ubezpieczenia ogromne ułatwienia, gdyż zawierać je można za pośrednictwem urzędów pocztowych, akwizytorów lub też miejscowych oddziałów P. K. O., zaś formalności, związane z ubezpieczeniem ograniczają się do: wypełnienia i podpisania wniosku, opłaty wpisowego, zależnego od wysokości ubezpieczenia, jakoteż złożenia jednomiesięcznej składki. Dopełnienie wymienionych formalności zobowiązuje do wykupu polisy ubezpieczeniowej. Z chwilą, gdyśmy polisę ubezp. wykupili, umowa ubezpieczeniowa między nami a P. K. O. zostaje zawarta. Z tą też chwilą rozpoczyna się odpowiedzialność P. K. O.

Odpowiedzialność P. K. O. nie jest jednak odrazu pełna. Z uwagi bowiem na to, że ubezpieczenie zawiera się bez badania lekarskiego, stosuje P. K. O. pewien okres t. zw. karencji, czyli wyczekiwania. Okres ten trwa 2 do 3 lat.

Przykład: Ktoś ubezpieczony według tabeli A w pierwszym roku umiera. P. K. O. wypłaca spadkobiercom tylko wpłacone składki. Jeżeli ubezpieczony umiera w drugim roku od chwili ubezpieczenia, wypłaca się połowę sumy ubezpieczeniowej. Pełna odpowiedzialność rozpoczyna się po 2 latach karencji i po wyrównaniu składek za ten czasokres.

Ubezpieczyć się można do wysokości 5.000 zł., tak według tabeli A, jak według tabeli B. Składka ubezpieczeniowa płatna jest z zasady rocznie z góry, ponieważ jednak ubezpieczenie w P. K. O. ma charakter masowy, celem udostępnienia go ogółowi społeczeństwa, nawet biednego, przeto P. K. O. rozkłada spłatę na minimalne raty miesięczne (od 3 zł. w górę). W ten sposób idea oszczędności osiągnie cel w naszem społeczeństwie, gdyż nawet najbiedniejszy ojciec rodziny może być ubezpieczony, a wielka ilość dzieci może mieć zapewnione skromne posagi. Kwoty ubezpieczeniowe określane bywają i wypłacane w złotych, względnie według parytetu złota.

Z tabel opracowanych przez P. K. O. widać, że P. K. O. nie stosuje okresu karencji i wypłaca nawet w pierwszym roku ubezpieczenia się i to po zapłaceniu jednej składki miesięcznej, całą kwotę ubezpieczenia w razie nieszczęśliwych wypadków powodujących śmierć ubezpieczonego, oraz w wypadku zakaźnych chorób, jak tyfus, ospa i t. p.

Jeżeli członek zalega z opłatą składek w czasie karencji i to przez 3 miesiące, P. K. O. ma prawo ubezpieczenie unieważnić. Jeżeli ubezpieczony nie opłaca składek po czasie karencji, wtedy P. K. O. może zamienić ubezpieczenie na bezskładkowe, względnie w porozumieniu z ubezpieczonym polisę wykupić. Po 3 latach regularnego wpłacania składek, może też i ubezpieczony zażądać zamiany polisy na ubezpieczenie bezskładkowe, względnie wykupienia polisy.

W ubezpieczeniu bezskładkowem oblicza się stosunek wpłaconych składek do ilości tychże, ustalonej w umowie ubezpieczeniowej i ubezpieczenie trwa w dalszym ciągu, tylko w zmniejszonej sumie. Wykup polisy odbywa się również na podstawie obliczenia stosunku kwoty wpłaconej do sumy, zawartej w umowie, z połączeniem 5% odsetek składanych za pozostały okres ubezpieczenia.

Po 4 latach ubezpieczenia może ubezpieczony otrzymać z P. K. O. pożyczkę pod zastaw polisy ubezpieczeniowej w wysokości wykupu ubezpieczenia. Ubezpieczeniem w P. K. O. może ubezpieczony dysponować dowolnie, gdyż dyspozycja nie podlega żadnemu ograniczeniu. Ubezpieczony może za pisemnem uwiadomieniem P. K. O. przeznaczyć sumę ubezpieczeniową w razie ewentualnego przedwczesnego zgonu osobie trzeciej, fizycznej lub prawnej.

Za zobowiązania płynące z tytułu ubezpieczenia odpowiada P. K. O. całym swym majątkiem, a pośrednio ręczy nawet za nie Skarb Państwa, fundusz ubezpieczeniowy bowiem, gromadzony przez P. K. O., lokowany być ma w myśl rozp. Min. Skarbu w papierach, emitowanych wzgl. gromadzonych przez Państwo, w pożyczkach udzielanych państwu w instytucjach kredytowych krajowych, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, w obligacjach instytucyj samorządowych z bezpieczeństwem prawnem, w pożyczkach na nieruchomościach o zabezpieczeniu pupilarnem, w nieruchomościach miejskich i w pożyczkach (zaliczkach) pod zastaw własnych polis.

Przypuszczać należy, że powyższa akcja P. K. O. z uwagi na korzyści i ułatwienia, spotkała się już z życzliwem przyjęciem przez najszersze sfery społeczeństwa i stanie się formą oszczędności bardzo rozpowszechnioną.

Poza ubezpieczeniami jednostkowemi przeprowadza też P. K. O. ubezpieczenia zbiorowe. Dr. Feller mówi w swej broszurze: Sprawa polis przedwojennych, a ubezpieczenia zbiorowe, że one są „szczytem organizacji i wyrazem siły zbiorowej w przeciwstawieniu do ubezpieczeń jednostkowych, gdzie jednostka jest bezbronną i praw swych należycie bronić nie jest w stanie". I słusznie. Mamy dowód na przedwojennych ubezpieczeniach jednostkowych w rozmaitych towarzystwach ubezpieczeniowych, z których pozostały ubezpieczonym w ręku jedynie bezwartościowe polisy.

Takie ubezpieczenia zbiorowe istnieją z powodzeniem wśród kolejarzy angielskich. Toczyły się już wstępne pertraktacje Wydziału Wykonawczego Z. U. P. z przedstawicielem P. K. O. celem wysądowania znaczenia i korzyści takiego ubezpieczenia.

W czasie tych pertraktacyj okazało się, że Związek może zawrzeć umowę albo w imieniu wszystkich członków, należących do Związku, albo też ubezpieczyć tych, którzyby dobrowolnie zgodzili się na ubezpieczenie zbiorowe. Trudność w tym ostatnim wypadku byłaby z ściąganiem składek ubezpieczeniowych.

W pierwszym bowiem wypadku składka związkowa uległaby podwyższeniu o składkę ubezpieczeniową, a związek po otrzymaniu składek miesięcznych członkowskich, część należną za ubezpieczenie przekazywałby na rachunek P. K. O. W drugim wypadku powstałaby trudność przy ściąganiu składek przez listę płac. Do pokonania tych trudności na terenie M. K. zobowiązała się P. K. O.

Przez zbiorowe ubezpieczenie zyskiwałby Związek, jako akwizytor większą gotówkę, którą mógłby w razie ubezpieczenia obrócić np. na fundusz budowlany lub t. p. Korzyści te byłyby dla Związku raczej symboliczne, gdyż w rzeczywistości zyski z ubezpieczenia ciągnęliby członkowie sami, mając n. p. o wiele tańszy pobyt kuracyjny w miejscu kąpielowem i t. p. Uzyskaną prowizję możnaby też użyć do zasilenia kas koleżeńskich i t. p.

Jak z powyższego widzimy, Związek, jako taki zyskiwałby przez zbiorowe ubezpieczenie jedynie na znaczeniu wśród członków z tytułu niesienia bezinteresownej pomocy, wszelkie zyski szłyby na korzyść kolegów ubezpieczonych. Ponadto powiększona składka miesięczna przez ubezpieczenie w P. K. O. o składkę ubezpieczeniową w rzeczywistości nie byłaby tak wielką, gdyż odpadłyby świadczenia na fundusz pośmiertny i cele humanitarne.

Sprawa ubezpieczenia jest tak ważna, że zapewne znajdzie się na dorocznych Walnych Zgromadzeniach Kół. Ciekawi jesteśmy uchwał, zarówno jak i dalszych głosów dyskusji.

Gees

POGAWĘDKA O POLITYCE PERSONALNEJ

I.

Polityka personalna, owo śliczne słowo, którem określa się bałagan personalny w kolejnictwie, wymaga od nas małego omówienia. Nie chcę nazywać tego krytyką, gdyż jest to słowo zbyt wielkie, by stosować je do omówienia przeraźliwej niezaradności, nazywającej się szumnie polityką. Ponieważ jednak temat sam nie chciałby stać się szkicem satyrycznym, a sedno rzeczy jest tak bolesne, że sarkatyczny uśmiech zamiera na ustach, nazwiemy artykuł niniejszy pogawędką.

Rozpoczynając pogawędkę cofnąć się musimy do lat dawnych, dla których mamy sentyment, należny i czasom gorącym i uczuciom, będącym motorem naszego życia przed 10-ciu laty.

Polityka personalna rozpoczęła się w listopadzie 1918 r., kiedy do biur kolejowych w pewnej połaci kraju wpadł tłum personelu niższego i kazał dawnym urzędnikom zdjąć złote dystynkcje z bluz, jako austrjackie i burżuazyjne. Ucierpiały zaś bluzy z tego tylko prostego powodu, że urzędnicy, pracując od 1917 r. i wcześniej, w komitetach, przygotowujących odbiór kolejnictwa z rąk zaborczych, zaraz w pierwszych dniach wolności przywdziali maciejówki, względnie opatrzyli czapki służbowe w orły polskie.

Żądania personelu przyjęto rozmaicie. Urzędnik powolniejszy „dla świętego spokoju" zdzierał dawne oznaki, bardziej energiczni wyrzucali „tłumną delegację" za drzwi, gdyż oznaka służbowa w żadnym stosunku nie stała do przekonań urzędnika i nie znalazł się dotychczas żaden Polak, tęskniący do powrotu zgasłej Austrji. I w miarę jak urzędnicy tracili oznaki na bluzach, które darł czas, coraz to więcej złota ukazywało się na czapkach i bluzach personelu niższego, usiłującego w ten sposób dodać sobie powagi i pozłocić nędzę, dobierającą się na dobre do skóry pracowników kolejowych.

Zarządzenia Ministerstwa Komunikacji szły po linji wytworzonej sytuacji. Musiały więc uznać, że z braku personelu kwalifikowanego, znikoma tylko ilość wyszkolonych kolejarzy pracuje w Kongresówce i Poznańskiem, że aparat wykonawczy nasycono ludźmi, którzy nie myśleli nigdy o zostaniu pracownikami kolei, ponieważ czuli się dotychczas zupełnie dobrze na stanowiskach subjektów, fryzjerów, rzemieślników i t. p. Jeżeli na te-

renach pozamałopolskich pojawił się jaki b. telegrafista, uznawany był z miejsca za siłę kwalifikowaną do zawiadywania stacją, kontroli ruchowej i t. p. I tam także nędzę wykształcenia i wyszkolenia pokrywano złotem oznak.

Ministerstwo Komunikacji reprezentowało godnie wytworzony stan na linji. Znaleźli się powolni, którzy „liberalizmem“ pokrywali rozpanoszony bałagan, energiczniejsi fachowcy zawsze byli w mniejszości, gorsza, w wielu wypadkach budowali swą karjerę na schlebianiu masom, żądnym władzy i dostojeństwa. Mimo więc najzdrowszy interes zarządu kolejowego, mimo wskazania teorji, Ministerstwo Komunikacji weszło na szerokie tory niesprzeciwiania się złu i wytrwale obranym szlakiem harcuje.

Ustawa uposażeniowa z 1923 r. to obraz bolesny dla kwalifikowanych pracowników kolejowych, a równocześnie dokument cywilnej obojętności Ministerstwa wobec stanu urzędniczego. Ustawa ta, kładąc na łopatki sprawę automatycznego awansu i zaszeregowania zasadniczego, zależnie od posiadanego cenzusu wykształceniowego, dawała możność wielu niekorzystnych pociągnięć wobec personelu. Czekaliśmy dwa lata i w 1925 r., t. j. w siódmym roku istnienia kolejnictwa, a w piątym roku ery pokojowej doczekaliśmy się znanego Dziennika Urzędowego nr. 2, który świadczył już o pewnem opanowaniu się Ministerstwa.

Zdawało się, że czas złocenia nędzy moralnej minął, że ustalone wytyczne przy nadawaniu posad będą wykonywane po myśli polityki racjonalnej.

Niestety! Stan faktyczny wykazywał, że nie przepisana $^1/_3$ stanowisk pracowników z wykształceniem średnim, lecz $^4/_5$ jest obsadzoną personelem bez zasadniczego wykształcenia fachowego i ogólnego. Personel niższy, widząc swych kolegów na odpowiedzialnych, kierujących stanowiskach, pragnął i pragnie nadal ozłocić się powagą władzy, wysuwa dalsze, w ostateczność wiodące postulaty, Ministerstwo zezwala na przekształcające ekstrawagancje i to nie w celu zapewnienia personelowi wiadomości, potrzebnych na zajmowanych stanowiskach, lecz celem umożliwienia mu osiągnięcia stanowisk, które własnym reskryptem przyznało pracownikom z wykształceniem średniem.

Dyrekcje, ze swej strony, nie krępowane przez M. K. ustępują pod naporem dołu, przeszkalają intenzywnie, awansują. Interes i przyszłość kolejnictwa odpada na dalszy plan, błogi „święty spokój“ rozsiadł się równie dobrze w Ministerstwie, co Dyrekcjach.

Powyżej podaliśmy ogólne ramy polityki świętego spokoju i drzemania nad Dziennikiem Urzędowym nr. 2 ex 1925 r.

Stan ten uważamy stale za niekorzystny już nietylko dla pracowników z wykształceniem średniem i wyższem — prawnicy kolejowi mogliby o tem coś powiedzieć — lecz za lekkomyślny dla Zarządu kolejowego, który ponosi już skutki rozpanoszonego analfabetyzmu, które w logicznem następstwie będą w niedalekiej przyszłości o wiele groźniejsze.

Jako jedyne celowe wyjście ze sytuacji uważamy rychłe wydanie pragmatyki służbowej, która zatrzymując „ad personam“ dzisiejszych dygnitarzy na zajmowanych stanowiskach, podzieliłaby personel zasadniczo na kategorje zależnie od posiadanego wykształcenia szkolnego, następnie w każdej kategorji umożliwiłaby awans automatyczny, który zapewniając przeszeregowanie, byłby nagrodą za służbę, powiększyłby pobory, bez nieetycznego ubiegania się o wyżej systemizowane posady.

Zdrowa pragmatyka służbowa musi być podwaliną kolejnictwa, a zamykając personel w kategorjach wytworzy stan urzędniczy, zdolny do pracy spokojnej i twórczej, odpowiedzialny przed sobą i społeczeństwem za rozwój i dobro kolejnictwa. Wytworzenie sfery urzędniczej upodobni kolejnictwo do innych urzędów, gdzie personel zaszeregowany jest zależnie od posiadanego wykształcenia ogólnego. W ten sposób stan urzędniczy zasilony przez kolejarzy, przyczyni się — jak uczy doświadczenie wielu starych państw — do scementowania

---

DR. BRONISŁAW MAJEWSKI — LWÓW

CHWYTANIE PRZEBIEGU MYŚLOWEGO

(SZKIC)

W okresie najróżnorodniejszych wynalazków w najrozmaitszych dziedzinach wiedzy ludzkiej, która sili się nad opanowaniem przyrody i jej tajników, wrodzony popęd twórczy dąży również do rozwiązania najzawilszych problemów fizycznych, chemicznych i metafizycznych; w pierwszym jednak rzędzie należy opanować władanie mózgiem, jego sposobem funkcjonowania, uchwycić jego energję, opanować ją i być twórcą koncepcji myślowej.

Genjusze stwarzają wielkie rzeczy, epokowe dzieła zdaje się napozór, że w sposób przypadkowy, lecz przyczyny takiej twórczości tkwią w mózgu wyjątkowo wrażliwym i specjalnie uposażonym darem świetlanego pojmowania wszechrzeczy, łącznie z chemicznym procesem aureoli, która albo wytwarza się z działania komórek mózgowych, albo wypełnia eteryczne uwarstwowienia wszechświata i działa na korę mózgową jednych silniej, a drugich mniej dobitniej.

Stąd też nie każdy ma możność wczucia się w ten misterny kontakt, jaki wytwarza się pomiędzy naszą myślą, t. j. fizjologiczną czynnością naszych zwojów mózgowych, a światem zewnętrznym, gdzie się myśl niejako ucieleśnia, względnie realizuje.

Twierdzenie takie byłoby zaprzeczeniem tego, iż wola, to jest skondenzowane napięcie myślowe znajduje się tylko w nas samych bez żadnego wpływu z zewnątrz, gdy tymczasem postanowienie tej tak zwanej woli wytwarza się poza nami, a więc poza wyłącznie wybranem naczyniem mózgowem i zależne jest od wpływu ukrytej energji, która wywiera pewien nacisk jakby w rodzaju słupa powietrza na nasze postanowienia wewnętrzne i która otacza każdego człowieka, tylko nie każdy zdaje sobie z tego sprawy, nie każdy zastanawia się nad tem, nie analizuje, nie podpatruje się, nie chwyta wątku myślowego, jego splotu przyczyn i skutków, nie każdy chce się dręczyć, gdyż przyjemniej jest pozwolić myślom płynąć swobodnie, aniżeli je zatrzymywać i je wiwisekcjonować.

Wyrażenia te może są bezwzględne, lecz konieczne przy ustaleniu, względnie chęci tegoż, czy też określeniu procesu myślowego ludzkiego.

Człowiek jest energją zamkniętą w pewnej przestrzeni, zależny od niej i jej nieświadomie podlegający. Tak należałoby twierdzić i stąd czerpać podstawę ideowego założenia.

Ponieważ energja jest niezniszczalna w pojęciu przekształcania się w różne odmiany i formy, więc energja z zamkniętej przestrzeni wraca do praenergji, która jest w ziemi i światach kosmicznych, to jest do swojego pierwotnego źródła zaistnienia do swojego macierzystego, czy to fluidu, czy też eteru, czy też czegokolwiek innego dotychczas jeszcze słowem, to jest znakiem porozumiewawczym nieujętego i nienazwanego.

Skoro energja ta gdzieś wraca, musi też mieć swój początek i skądś wychodzić, rodzić się, powstawać, a powstawanie to odbywa się od wieków niezależnie od nas, niezależnie od układu planetarnego, niezależnie od naszej słabej, urobionej i wytworzonej woli i oświetlającej mózg nasz iskrą tak zwanego rozumu.

Jesteśmy tak nazwani ludzie — nie wyłączając i świata roślinnego oraz zwierzęcego — tylko zrealizowanemi formami energji, powołani do życia dla utrzymywania ciągłości praenergji, która niewyczerpana w swoich kombinacjach czyni

Polski i pozwoli administracji pokonać wiele czekających jeszcze zadań.

Ale zadużo prawimy o przyszłości, chociaż teraźniejszość daje tak obfity i interesujący temat. Żyjemy przecież w czasie stanowisk i... ubiegania się o nie. Jeżdżą więc po linji komisje normujące z dyrekcji, normuje się centrale. Pozatem jeździ komisja normująca Ministerstwa, której prace są w pełnym toku i potrwają jeszcze rok.

Komisja Min. Kom. ma zadanie o wiele trudniejsze, gdyż w niektórych okręgach istnieją już oddziały eksploatacyjne, w innych praca normalna nie zna jeszcze tych skrzynek na listy między stacją a Dyrekcją. Praca komisji jest trudna, gdyż na pewnych szlakach myślą jeszcze dyżurni ruchu, na innych ma myśleć Oddział. Zato tam, gdzie są Oddziały, personel „specjalizuje się", nakręcony działa automatycznie, a w wątpliwych wypadkach — a jest ich wiele — dzwoni do Oddziału. Jakkolwiek utworzenie Oddziałów można by zasadniczo krytykować, to jednak specjalnie krytykować trzeba je u nas, nasze odrębne Oddziały eksploatacyjne, mechaniczne, drogowe. Oddział systemu włoskiego, obejmujący wszystkie działy służby i stanowiący małą dyrekcję, mógłby usprawnić egzekutywę, Oddziały specjalne są niestety uciążliwą skrzynką na listy, którą niebawem zajmiemy się. Komisja Ministerjalna, spotykająca w zjednoczonem kolejnictwie pięć (dotychczas) systemów eksploatacji, pracuje w warunkach specjalnie trudnych. Oceniamy to należycie.

Komisje dyrekcyjne mają zadanie łatwiejsze, gdyż na wszystkich swych linjach spotykają tensam system pracy. Prawda, że często ustalone współczynniki ogólne, nie dadzą pogodzić cię z lokalnemi warunkami, prawda, że statystyka pracy stacji nastręcza poważne trudności, ale członkowie komisji są przecież ludźmi kwalifikowanymi, którzy w mig orjentują się w sytuacji.

Orjentują się zadziwiająco! Delegat Wydziału osobowego zna służbę kolejową z przejazdu pociągami, delegat eksploatacji był swego czasu tak dobrym naczelnikiem, że przydzielono go do załatwiania aktów w centrali. Są także kontrolerzy eksploatacji (dla ruchu i przewozów) ale ci mając tak wytrawnych wspólników i będąc sami przez reorganizację pokrzywdzeni, nie mogą bronić interesów linji. Starają się więc przez obciążenie personelu wykazać surowość i wolą raczej zredukować kilku pracowników, niż zadzierać się z centralą, która i tak nie słucha ich zdań i opinij. Komisja normuje ściśle według przepisów, naczelnicy stacyj klną, tłumaczą, wreszcie wzruszają ramionami. Naczelnicy stacyj są bezbronni wobec statystyki w rękach ludzi, nieznających służby zupełnie. Ciekawe na ten temat były uwagi zawiadowców, przybyłych na zjazd krajowy dnia 19 i 20 stycznia 1929 do Lwowa, o czem podajemy osobno.

Szczególną uwagę w bałaganie personalnym zwracają obsady unormowanych już stanowisk. Pomijam fakt, że na pewnym odcinku kolejomistrze są normowani na VII grupę uposażenia, a naczelnicy stacyj na IX-tą. Pomijam fakt, że strażnicy odstępowi pracują według współczynnika 1, a dyżurni ruchu według $^3/_4$, zwrotniczowie zaś mają współczynnik $^5/_6$, wszyscy na tymsamym odcinku. Sprawy te wołają o interwencję inspektora pracy. Ciekawe są metody przy obsadzie stacyj, normowanych dla pracowników z wykształceniem średniem. Pewna dyrekcja skreśla w konkursie dowolnie „wykształcenie średnie", lub zostawia je przy jednych stacjach, a przy drugich wymaga „warunków przewidzianych Dz. Urz. M. K. nr. 2 ex 1925". W ten sposób pewni szefowie Wydziału IV usiłują dla „świętego spokoju" przypodobać się personelowi niższemu, w nadmiernej ilości i na koszt zarządu przeszeregowanemu i przeszkolonemu. Dyżurnych ruchu przenosi się zupełnie dowolnie, a klauzula w akcie, określająca przeniesienie na służbowe, czy na własną prośbę, zależna jest od dowolnego uznania centrali. Nie rzadkie są wypadki wywierania presji na pracowników o wniesienie prośby przeniesieniowej. Po ogłoszeniu przeniesienia personel miesiącami czeka na wykonanie, a okolicz-

---

z nas pole swoich eksperymentów i daje ujście swojej wybujałej i wszechpotężnej żywotności, ruchliwości i siły.

Gdzie tkwi tego przyczyna? Dlaczego tak się dzieje? Na co właśnie nas obiera sobie przyroda na przelewanie tej swojej energji?

Zaczynamy znakami zapytania, czyżby po to, żeby się zrazić i niedociekać jądra wszechrzeczy?

Bynajmniej, nawet najtrafniejsza odpowiedź na te pytania nie może być szczytem naszych ambicji, gdyż my musimy wyjść z tego założenia, iż jesteśmy przypadkowo tak zrealizowanemi formami, niewiadomo bowiem, jakiemi byliśmy w swojem początkowem zaraniu i nie wiemy, jakiemi będziemy w ostateczności.

Czyż, wyrażając się pospolicie, nie musimy wszyscy umrzeć, żegnani mniejszym lub większym ceremonjałem — zależnie od pozostawionej siły ekonomicznej, czy moralnej w urobionem społecznie, t. j. gromadnie przez skupienie się większych zrzeszeń pojęciu?

A jednak nikt z nas, uczestników takiego ceremonjalnego, czy też całkiem smutnego pogrzebu, ani przez chwilę nie śmie i nie chce pomyśleć, iż jego ambicje, wysiłki, starania, gonitwy, ubiegania się, przezorność, rączość i zapobiegliwość, praca i przyjemności fizyczne są bezcelowe, względnie, że powinny być sparaliżowane jedną odstraszającą pozornie myślą, że wszystko się na świecie kończy!

To jest właśnie dowodem, iż energja wszechświata jest silniejszą od wytworzonej woli ludzkiej, jest impulsywną, nieskończoną, ujarzmiającą swoje stworzenia dążące dla swoich wyłącznie w szczeblach coraz dalszej twórczości celów.

A czyż o tych celach zanim otrzymał człowiek współczesną formę wiedział on więcej przedtem niż dzisiaj?

Powiedzieliśmy, że ziemia jest źródłem wszelkiej energji, z niej ona powstaje i do niej wraca.

Komórki naszego ciała są przemienionemi cząsteczkami magnetycznej właściwości ziemi: z jej substratu zrodziły się i ukształtowały we formę zewnętrzną dostrojoną do potrzeb i wymogów otoczenia, czyli przystosowały się do odśrodkowej, prężnej potrzeby życia i zachowując tę formę przy posługiwaniu się wyspecjalizowanymi w tym celu narządami podtrzymają egzystencję niezniszczalności energji.

Mózg jest głównym i wyłącznym motorem wszelkiego ruchu każdej cząsteczki, czy też komórki ciała, on jest tym motorem nawet niezależnie od naszej świadomości, nieustającym *„perpetuum mobile"*, zawsze czynny, czujny i wrażliwy i w swojej podatności odtwarzający właściwe obrazy życia.

Ten ruch, ta ustawiczna szybkość z jaką pracuje zamknięta w czaszce masa mózgowa ze swoją misterną mechaniką i najciekawszem przeznaczeniem swoich skrętów, zwojów, spiralnych płaszczyzn, pagórków wyrostków, zagłębień, kablowych układów mleczno-rdzennej śniadej materji świadczy o tem, iż wytwarzana tam energja promieniuje z jednej strony na zewnątrz, z drugiej zaś rządzi i kieruje wewnętrznym układem naszego organizmu i to z taką punktualnością i dokładnością, jaka absolutnie nie może być odtworzoną w zewnętrznym produkcie, wytworzonym już przy pomocy przelanej energji mózgu.

Sam mózg jest bezwzględną doskonałością i najistotniejszem źródłem wszelkiego życia we wszystkich jego przejawach, skupia w sobie olbrzymią siłę twórczego, ożywczego o wysokiem napięciu prądu, który okrąża każdą komórkę swojej materji w łączności z ziemią, od której czerpie nieskończony swój równoważnik oraz w związku z wytwarzanem naokoło siebie pola rejonu powietrza, które drga ustawicznie świetlistością pulsujących promieni ożywczych.

(C. d. n.)

ność, że wiele przeniesień odwołuje się, jest najlepszym dowodem, że przy stawianiu odnośnego wniosku, władze dyrekcyjne odnosiły się do obsady posterunku zupełnie dowolnie.

Sprawa przeniesień, delegacyj, prowizorjów na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, znana jest personelowi na linji ze strony bardzo bolesnej, a niepozbawionej wesołości. Również ukarania dyscyplinarne, traktowane bezwzględnie, albo z miejsca rujnują byt pracownika wraz z rodziną, albo są niewykonalne z powodu trudności mieszkaniowych, co wpływa wysoce korzystnie na autorytet Dyrekcji.

I w tym kierunku potrzebne są zasadnicze zarządzenia M. K., celem ukrócenia władzy kacyków dyrekcyjnych nad personelem, którego położenie wobec braku zasadniczych przepisów służbowych, jest niepewne i nad wyraz opłakane.

Na tem zamykamy pierwszą pogawędkę o polityce personalnej, zapraszając serdecznie dalszych kolegów do zabrania głosu. *Borgis*

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

(P. W. K.)

Zaledwie kilkanaście tygodni dzieli nas od otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Otóż P. W. K. jest otoczona troską rządu, społeczeństwa całej Polski i miasta Poznania, a nawet zagraniczni Polacy czułem spoglądają okiem na tę Wystawę dorobku polskiego w kraju i zagranicą.

Dobrze zorganizowany aparat P. W. K. działa sprawnie, to też po otwarciu tego drugiego miasta Poznania, odbędą się istne pielgrzymki krajowe i zagraniczne na przewspaniały jarmark kilkumiesięczny (od maja do września br.).

Na miejscu P. W. K., która zajęła kilkaset morgów gruntu, zużyto do lata ub. r. na budowę budynków, kiosków i pawilonów do 5 miljonów cegieł i 150 wagonów wapno! Trudno wymienić, co to za budowle wspaniałe stają w tem mieście... wspomnę jedynie, że brama wejściowa posiada siedm wejść w kształcie podków i będzie rzęsiście oświetlona. Pomiędzy innemi buduje się wielka (36 m. wysoka) wieża obserwacyjna, która rzucać będzie na cały teren wystawy ze specjalnego reflektora olbrzymie snopy światła, dzięki czemu cały teren wystawy oświetlony będzie w nocy jasno, jak w dzień...

P. K. P. przygotowują się dzielnie do uświetnienia P. W. K.

Przygotowania te można podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne, to opracowanie planu jazdy ewentualnych nadzwyczajnych pociągów wycieczkowych i t. p., a dalej usprawnienie dworca poznańskiego na przyjęcie olbrzymiej ilości przedmiotów wystawowych i osób. W tym celu przebudowuje się dworzec poznański do potrzeb wystawowych, jakoteż i stację graniczną Zbąszyn z uwagi na ruch międzynarodowy.

Przygotowanie wewnętrzne oznacza jak najlepsze przysposobienie swego działu na czas otwarcia Wystawy. Buduje zatem M. K. swój własny pawilon, który dnia 16 kwietnia br. ma być oddany do użytku, kosztem 425.805 złotych.

Komitet Wystawowy M. K. czuwa nad racjonalnem i należytem obesłaniem Wystawy przez wszystkie D. K. P., z których każda ma powierzone wykonanie pewnej ilości eksponatów na Wystawę.

M. K. przygotowuje specjalne barwne wykresy i plastyczne pokazy, n. p. natężenie ruchu towarowego na poszczególnych linjach P. K. P., zmienną długość małych modeli pociągów. To znów mapy plastyczne uwidocznią kierunki wywozu najważniejszych artykułów eksportowych. Inne plany wykażą stan robót około przebudowy węzła warszawskiego itd., itd.

W opracowaniu znajduje się barwny katalog działu kolejowego (w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim), który będzie miał znaczenie propagandowe.

Przygotowuje się wreszcie specjalny film (2000 m) p. t. „Szlakiem polskich kolei państwowych“, który wyświetlany będzie w czasie trwania wystawy.

Jak z tego pobieżnego rzutu oka na przygotowania przedwystawowe widać, będzie sposobność na stosunkowo skupionej wielce przestrzeni zobaczyć całą Polskę odtworzoną w najrozmaitszych gałęziach przemysłu, handlu, rolnictwa, przedsiębiorstw państw. i t. p.

Jedźmy więc koniecznie na P. W. K. do Poznania!

G. S.

PAT I PATACHON

Nie upłynął cały rok od czasu wysłania krawieckiej miary na ubranie służbowe „lepsze robione na miarę“ a już dostałem ubranie i nie posiadam się z radości, że leży jak „ulał“.

Spodnie wprawdzie 18 cm za krótkie, ale krótkie spodnie są przecież modne. zresztą poco spodniami przykrywać fakt, że mimo szesnastu lat służby pozostały mi jeszcze „niewymowne“ których zredukować nie zdołano.

Za to w pasie spodnie moje tylko o 50 cm za obszerne tego jednak nie widać, w myśl bowiem przepisów o umundurowaniu spodnie mają być noszone pod a nie na bluzie. czego zawiadowcy stacji mają przestrzegać pod osobistą odpowiedzialnością. To, że każda nogawka z innej materji i innego koloru, stanowić może jedynie dowód, że co dobre to nie dużo, a wreszcie zawiadowca stacji musi się czemś różnić od reszty pracowników na stacji, skoro niema prawa noszenia młotka ani łapki na muchy.

Bluza, to istne arcydzieło kunsztu krawieckiego, „pasowana“ a wygodna, jak żadna inna, wystarczy pociągnąć za kołnierz, bez rozpinania by ją zdjąć, prawdziwe „kimono“, choć mój złośliwy przyjaciel twierdzi, że raczej podobna do kaftana bezpieczeństwa. I pewnie on ma rację, bo chyba musi mieć „fioła“ ten, kto jak ja wierzy w poprawę bytu kolejarzy.

Na płaszcz też niemam powodu narzekać, wprawdzie referent ubraniowy ze względów oszczędnościowych, skrócił go coś o niecałe 30 cm, a krawiec dopasował długość rękawów, które nie dosięgają nawet łokcia, lecz nie powinno się dawać pracownikowi kolejowemu rękawów u płaszcza, skoro dostał je już przy bluzie, dwa grzyby w barszczu to zawiele.

O sławni błazenkowie filmowi „Pacie i Paciunciu“ chcecie świat naprawdę do łez rozśmieszyć i stać się nieśmiertelnymi, ubierzcie kolejowe ubranie „lepsze robione na miarę“, i bawcie gapiów gromady swemi pokracznemi figurami. Ale spieszcie się, bo konkurencja wzrasta, i dziś już każda stacja ma swego Pata i Patachona. Dzięki służbowym ubraniom lepszym robionym na miarę, nikt nie pójdzie was oglądać do kina, lecz na stację, gdzie w błazeńskich szatach ujrzeć można zawiadowcę i dyżurnego ruchu.

Ludzie się śmieją, boleje „Kurjerek krakowski“, że kolejarze mają wstręt do munduru, lecz nikt nie wie, że za przerabianie dostarczanym nam na miarę jak sałdatom szyneli, nikt nam nie zwraca i nie pyta czy mamy na to. *H. K.*

SZKOLENIE KANDYDATÓW KOLEJOWYCH

Dla zasilenia zapotrzebowania urzędników, przyjmuje M. K. od szeregu lat, corocznie pewną ilość pracowników w charakterze kandydatów kolejowych. Inicjatywę tę Ministerstwa oceniamy nadzwyczaj przychylnie i w przyjętych witamy serdecznie nowych kolegów.

Zastrzeżenie poważne budzić jednak musi system szkolenia i niepotrzebnie czuła opieka M. K. nad przydziałem młodych ludzi.

Obowiązujące bowiem przepisy, formują z nowoprzyjętych specjalne kursa dziesięciomiesięczne, gdzie teoretycznie wlewa się w uczestników wiedzę kolejową. Ostatnio wydarzył się wprawdzie wyjątek, że przed rozpoczęciem kursu przydzielono kandydatów na 2-miesięczne szkolenie wstępne, ale zasadniczo, po ukończeniu kursu odbywają kandydaci praktykę na linji i po otrzymaniu upoważnień do samodzielnego wykonywania służby, pozostają tam jako dyżurni ruchu.

Sprawę szkolenia pilnuje M. K. należycie, zaś D. K. P. w ciągu 5 lat zatrudnienia absolwentów mają zgłaszać M. K. wszystkie zmiany, dotyczące kursistów.

System dotychczasowy ma wiele zalet. Przedewszystkiem zmusza kandydatów do terminowego zdawania egzaminów, następnie pod dozorem M. K., otrzymują oni względnie rychło etat. System M. K. jest szczególnie dobry w dyrekcjach porosyjskich i poniemieckich, gdzie nie znają typu pracownika z wykształceniem średniem i zarządzenia M. K. kładą poniekąd tamę narowom administracji, która z początku, nie rozumiejąc intencyj M. K. kazała kursistom rozpoczynać służbę od stacyjnych, a w drodze kary przydzielała ich do służby zwrotniczego, hamulcowego i t. p. (Proszę nie śmiać się, ani dziwić: D. K. P. Gdańsk zna wypadek zamiatania peronu przez kandydata, D. K. P. Wilno użyła kandydata do służby blokowego i w. i.).

Sumarycznie, inicjatywa M. K. podobała się, a zarazem przyzwyczaiła obywateli kolejowych z wykształceniem domowem spotykać w kolejnictwie pracowników kwalifikowanych.

Obecnie jednak najwyższy czas przerwać dotychczasowy system szkolenia i śledząc jego braki, zasadniczo zmienić sprawę szkolenia urzędników.

Miarodajne w tym wypadku będą spostrzeżenia na stacjach.

Po zakończeniu kursu otrzymują większe stacje po kilku kandydatów do zapoznania ich praktycznie ze służbą przetokową, jazdy, telegrafu i t. d., aż do kasowej. Po czterech tygodniach przechodzą kandydaci na stacje mniejsze i jeszcze raz, ale szczegółowo, badają tajemnice telegrafu i kasowej manipulacji, przygotowując się do złożenia praktycznego egzaminu ruchowego.

Mamy więc teoretycznie bardzo dokładnie wyszkolonego pracownika, który przez trzy miesiące praktycznego szkolenia, ma przygotować się znów do teoretycznego egzaminu. Egzamina praktyczne (autoryzacje) odbywają się bowiem w wielkich stacjach przed komisją złożoną z delegata M. K., poważnych szefów z D K. P., zawiadowców stacyj i kontrolerów eksploatacyjnych. Do egzaminu zasiada około 15 kandydatów, z których jeszcze raz wydusza się teorję.

Później wraca kandydat na stację i mozolnie uczy się z praktycznego życia.

— Nie, tak być nie powinno. M. K. gdyby rozpisało ankietę wśród zawiadowców stacyj i kontrolerów otrzymałoby ciekawe wyniki.

Przedewszystkiem — naszem zdaniem — należałoby kandydatów przydzielić do stacyj na przeciąg półroczny. Młodzi ludzie zapoznaliby się dokładnie z urządzeniami stacyjnemi, widzieliby normalny tok służby, poznaliby namacalnie kolejnictwo. Każdego kandydata należałoby jednak zaopatrzvć w przepisy służbowe, tak, by po półrocznej służbie, każdy mógł złożyć formalny egzamin telegraficzny. Po przestudjowaniu, w ciągu następnych sześciu miesięcy odbytych na kursie, materjału ruchowego i handlowego, złożyliby kandydaci stosowne egzamina formalne i wrócili do stacyj, gdzie przed kontrolerami eksploatacyjnymi złożyliby na miejscu egzamin praktyczny.

W ten sposób Dyrekcje K. P. poznałyby lepiej zdatność kandydata i kandydat równomiernie poznałby teorję i praktykę.

Żądając od kandydatów samodzielności, niech M. K. da im możność wykazania swych zdolności, a nie zamyka ich na rocznym kursie teoretycznym i niech nie żąda potem teoretycznych egzaminów, bez odbycia służby praktycznej.

Przy tej sposobności uderzające są zwyczaje M. K. w sprawie absolwentów kursu. Bezwątpienia M. K. ma prawo żądać, by absolwenci przez 5 lat pozostawali w służbie ruchu. Ale M. K. żąda coś więcej ponadto. Dyrekcje zawalone są kwestjonarjuszami, tabelami, ewidencją kursistów. Każde przeniesienie musi być zgłaszane do M. K., chociaż kandydat pełni służbę dyżurnego ruchu. Dla kontroli wystarczyłoby, by M. K. znało tylko wypadki przydziału do służby handlowej, chociaż i w tym wypadku pracownik z wykształceniem średniem winien być narybkiem dla Zarządu bardzo pożądanym.

Ministerstwo Komunikacji winno zrezygnować z przyzwyczajeń biurokratycznych. Niechże kandydat pozna stację, niech pół roku pracuje na kursie, ale zarazem niechże ma pewność, że po kursie przemianują go natychmiast na prowiz. adjunkta z podwyżką gaży o 15%, wreszcie niech nie czeka latami na etat.

Rzeczą niewspółmiernie ważniejszą od ewidencji jest, by kandydat w chwili przyjęcia otrzymał dowód osobisty, zezwalający na ulgowe przejazdy w klasie II-giej, zaś na stacji szkolenia otrzymał pomieszczenie wraz z najpotrzebniejszym inwentarzem z zapasu.

Oto kilka uwag w sprawie szkolenia kandydatów, które dyktują nam doświadczenie i obserwacja.

Torys

ADRESY:

Lwów, Szumlańskich 17.

Listy i druki dla Zarządu Głównego, „Czasopisma". Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła Miejsc. we Lwowie.

Lwów, Dyrekcja kolei, Zygmuntowska 1 II. p.

na ręce Skarbnika Głównego kol. Marjana Czaprańskiego wszelkie przesyłki pieniężne dla Zarządu Głównego.

Kraków, Kopernika 22. II. p.

Lokal Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła Miejscowego w Krakowie.

ŻYCIE ZWIĄZKU

KRAKÓW (Okręg)

Na posiedzeniu Zarządu Okr. w dniu 11 grudnia 1928 r., kol. wiceprezes Gądek omówił zabiegi Z. Głównego na terenie M. K. w sprawie ordynacji służbowej, ustawy uposażeniowej, emerytalnej i t. p., o wskrzeszenie placówki związkowej w Poznaniu, o utworzenie delegatury w Warszawie, o gospodarce Z. Głównego w Komańczy w ostatnim sezonie, o zamierzonej budowie domków w Hallerowie i ogrodzeniu parceli tamże, o wzmożonem życiu organizacyjnem w Okręgach Lwów i Stanisławów, o dobrowolnem ubezpieczeniu się członków w P. K. O. i wielu innych sprawach dotyczących życia związkowego.

Ponadto poruszono szereg spraw lokalnych.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W KRAKOWIE

pamiętał o wszystkich grzecznych. Redakcji jednak Niebieskiej przydarzył się prawdziwy djablik i w nadesłanej korespondencji pominęła sprawę arcyważną, zaco będzie zapewne przez św. Mikołaja w roku 1929 surowo skarconą.

Redakcja „Czasopisma" stojąc na straży Prawdy, upoważnioną jest do publicznego stwierdzenia, że uroczystość św. Mikołaja w Krakowie, udała się przewspaniale dzięki serdecznym wysiłkom kol. prezesa Piotra Myśliwca i Jego Małżonki, za co Komitet wyraził Obojgu gorące podziękowanie i uznanie.

Z największą więc radością „*dixi et salvavi animam meam*". Redakcję Niebieską niechże pociągną do odpowiedzialności koledzy krakowscy.

BIELSKO

Posiedzenie Zarządu koła, dn. 22. XII. b. r. zagaił prezes Kol. Byrski i po odczytaniu protokołów z dwóch ostatnich posiedzeń, zdał obszerne i treściwe sprawozdanie ze zjazdu prezesów Kół.

Następnie uchwalono urządzić opłatek w Bielsku dla członków z rodzinami.

STANISŁAWÓW (Okręg)

Dnia 19. grudnia 1928. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego Z. U. P. w Stanisławowie.

Kol. prezes zdawał sprawę z załatwienia bieżących spraw, między innemi o zastosowaniu współczynnika 1 odnośnie do dyżurnych ruchu w Stanisławowie. W tej sprawie silniej od interwencji Zarządu „przemówił" wypadek najechania jednego pociągu na drugi pomiędzy Stanisławowem a Chryplinem. (Odpowiedź M. K. na interpelację wysyła pocztą Zarz. Gł.).

W dalszym ciągu uchwalił Z. O. jednogłośnie nie urządzać w bieżącym roku tradycyjnego „Opłatka", a to ze względu na dotychczas niebywałe, nader ciężkie położenie materjalne kolegów.

O tej uchwale powiadamia tą drogą Z. O. wszystkich Kolegów Okręgu Stanisławowskiego.

Ze względu na nader niepomyślne położenie ekonomiczne pracowników kolejowych uchwalono, by delegacja kolegów z Prezesem Z. O. na czele udała się bezzwłocznie do Pana Prezesa D. K. P. i przedstawiła tą krytyczną sytuację, wyjaśniając równocześnie, iż rozgoryczenie kolegów, nawet najlojalniejszych, doszło do zenitu, wobec czego uprasza się o przedstawienie tej sprawy Panu Min. Komunikacji.

Wśród innych spraw przedstawił również Kolega-Prezes Skowyra projekt statutu mającej się utworzyć przy Z. O. Kasy oszczędności i kredytu — jako zupełnie odrębnej Spółdzielni. Statut ten będzie jeszcze przedyskutowany na specjalnie zwołać się mającem zebraniu Kolegów z całego okręgu (prawdopodobnie dnia 19. stycznia 1929.), potem po przyjęciu go i wysłaniu do Władz, przystąpi tut. Z. O. do utworzenia tej Kasy.

LWÓW (Koło)

Zarząd Koła M. odbył swe zebranie miesięczne w dniu 11. grudnia u. r. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia na porządku dziennym znalazła się sprawa memorjału służby średniej przedłożonego M. K. przez P. Z. K.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji nad odczytanym memorjałem, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, uchwalono zwołać nadzwyczajne walne zebranie członków, i na tem zebraniu sprawę należycie przedstawić.

Niezależnie od tego Zarząd Koła wezwał swych członków, będących równocześnie członkami P. Z. K. do wystąpienia z organizacji działającej świadomie i celowo, na szkodę pracowników kolejowych z wykształceniem średniem, o czem dobitnie świadczy memorjał z dnia 23. listopada u. r. L. 3142 w sprawie postulatów „służby średniej" w Małopolsce, umieszczony w „Kolejowcu Polskim" Nr. 34/28.

Równocześnie odniesiono się do Zarządu Okręgowego i Zarządów sąsiednich Kół do podjęcia analogicznej akcji.

Na zebraniu tem załatwiono ponadto kilka spraw natury gospodarczej.

Na posiedzeniu w dniu 9. stycznia b. r. omawiano szczegółowo sprawę stworzenia 4-ch tur dla dyżurnych ruchu stacji Lwów, przy współczynniku pracy 1 i związanego z tą sprawą szkolenia ruchowców w służbie handlowej.

Obszerny memorjał w tej materji przedłożono Zarządowi Okręgowemu do interwencji.

Szlachetną inicjatywę Zarz. Okr. w sprawie bibljoteki związkowej pchnięto naprzód przez złożenie 50 zł. zebranych doraźnie przez członków Zarz. Koła, przyczem postanowiono rozwinąć silniejszą niż dotychczas akcję celem osiągnięcia uchwalonej daniny oświatowej.

Obecny Zarząd Koła nawiązując do tradycji z lat poprzednich dąży wytrwale do podtrzymania i ożywienia życia towarzyskiego, zwłaszcaa w bież. sezonie.

Zreorganizowany Komitet zabawowy, przy życzliwem poparciu pań z „Samopomocy" zabrał się ochoczo do spełnienia swego zadania.

Uruchomiono przedewszystkiem kurs tańców dla przeszło 60-ciu reflektantów i reflektantek, których podzielono na trzy kółka. Lekcje odbywały się w lokalu związkowym trzy razy tygodniowo od godz. 18·30 — 21·30.

Równolegle z tem wznowiono dawne „sobótki" zmieniając tylko nazwę na „towarzyskie zabawy tańcowe". Zabaw takich było dotychczas trzy a to: 17 listopada, 24 listopada i 1 grudnia u. r. Cieszyły się one znacznem powodzeniem.

Komitet pamiętał również o dzieciach kolegów, które w dniu 5 grudnia u. r. łaskawie odwiedził św. Mikołaj, szczodrze je obdarowując.

Tradycyjny wieczór Sylwestrowy urządzono w specjalnie wynajętych na ten cel salach Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przy ul. Mickiewicza l. 26 — I p.

Liczny udział kolegów zarówno starszych jak i młodszych, pań i wprowadzonych gości był pełną satysfakcją dla Komitetu, który nie szczędził trudów i zabiegów, by wieczór ten wypadł możliwie najwspanialej.

Prawdziwą atrakcję stanowiło zjawienie się o północy „symbolu szczęścia" t. j. prawdziwego kominiarczyka, który złożył obecnym życzenia pomyślności, obdarowując przytem panie pamiątkowymi kalendarzykami.

Tnk pokrótce przedstawia się dorobek Komitetu Zabawowego w dziedzinie ożywienia życia koleżeńskiego na terenie Lwowa i okolicy za ubiegły kwartał.

Dewizą wspomnianego Komitetu Zabawowego w ciągu jego dotychczasowej działalności było danie paniom z „Samopomocy i kolegom możności przepędzenia kilka godzin, po żmudnej i wyczerpującej pracy zawodowej, w miłej towarzyskiej atmosferze.

POZNAŃ

O godzinie 17. przewodniczący komitetu organizacyjnego, zastępca Nacz. Wydz. E. Winter otwiera zebranie w obecności

około 50 osób i wskazując na potrzebę założenia Zarz. Okręg. i Koła w Poznaniu wzywa zebranych do pracy w kierunku zorganizowania w okręgu D. K. P. Poznań jaknajwiększej ilości członków. Następnie odczytuje porządek zebrania, który obecni jednogłośnie przyjmują.

Po dokonanym wyborze przewodniczącego zebrania, zarządza tenże głosowanie nad wyborem Zarządu Okręgowego. Jednogłośnie wybrano: Prezes: Edward Winter, Zastępca Naczelnika Wydziału Rachunkowego, zastępca: Brunon Hybiak, zawiadowca dworca tow. I kl. Poznań, sekretarz: Marjan Bosak, adjunkt z Wydz. I, skarbnik: Antoni Ragan, st. asesor z Wydz. II, ławnicy: Roman Stachiewicz, kontr. ekspl. O. E. Inowrocław, Kazimierz Armatys, zawiadowca st. III kl. Mosina, Józef Wysiatycki, asesor dworzec towarowy Poznań, Komisja rewizyjna: Bistroń Ludwik, kier. Działu z Wydz. V, Kubiak Józef, adjunkt, dworzec tow. Poznań, Kargol Jan, kontrol. Wydz. z Wydz. VI, zastępca: Pielecki Seweryn, st. asesor z Wydz. VI.

Po dokonanym wyborze poruszają zebrani w wolnych głosach szereg spraw między innemi sprawę obsady stanowisk w tut. D. K. P., sprawę wkładek, które uważają za zbyt wysokie i t. p.

O godzinie 19. Prezes Zarządu p. Winter zamyka zebranie wzywając wszystkich do pracy organizacyjnej, oraz utrzymywania stałego kontaktu z Zarządem.

NA BIBLJOTEKĘ

przy Zarządzie Okręg. we Lwowie w dalszym ciągu złożyli:

Kol. Lubelski: Rozdźwięki — M. Marczyńska. Japończycy, ich kraj i ich obyczaje — R. de Dalmas. Samson — W. Rogowicz. Veni Creator — H. Miłaszewska. Théme Varié — D. mol. Die kleine und die grosse Liebe — R. B. Koenig.

Kol. Mahler: Panna Fifi — G. d. Maupassant. Powieści huculskie — J. Turczyński. Walka o wolność w r. 1863 — Fr. R. Gawroński. Adam Śmigielski starosta Gnieźnieński — H. Rzewuski. Mirtala — E. Orzeszkowa. Puebla — J. Reteliffe.

Kol. Szczerba: O religji pogańskich Słowian — M. K. My i One — J. A. Urbański. Przez Krzyż i mękę — J. Rozmorski. Zamek Pullen — L. Starzeński.

Kol. Postulka: Pająki, 2 tomy — Klemensa Junosza-Szaniawskiego. Zwierzenia kobiety — Maupassant. U źródeł szczęścia, 3 tomy — H. Wierzbicka. Narzeczona z Angory — W. M. Rutkowska. Dama Kameljowa — A. Dumas Syn. Cud Ulama Singh'a — L. Perutz i P. Frank. Ofiara fanatyka — Blasco Ibanez.

Kol. Baumöhl: Nadzieja — Przekład Kasprowicza. Przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego — P. Chmielowski. Irydjon — Krasińskiego. Les systemes D'Economie Politique — M. Ch. Ganilh (2 tomy). Shakespeare — R. Geuer. Sztuka japońska — L. Gonse. Higjena oka — Dr. O Sicherer. Syfilis niewinnych — Dr. H. Blumenfeld. Trędowaci na Madagaskarze — O. J. Beyzym.

WP. Łukasiewicz Jan: Kabieta wampir — R. Hichens. Pan Chaublanc szuka swej żony — P. de Koch. Na warszawskim bruku — A. Dygasiński. Szczerozłoty wąwóz — Jack London. — Śmierć urzędnika — H. Czechów. Klub Haszyszystów — T. Gautier. — Primadonna opery — H. Siroln. Bluff — O. Henry. Przygody królewicza Janka — E. Jezierski. Kuleczka — T. Trilby. Skarabeusz Izydy — R. Marsh.

Kol. Rudnicki: Kobieta która zaginęła — J. Rosny. Cienie — J. K. Czosnowski. Kuleczka — T. Trilby. Święto kos — W. Kozicki. Walka o cnotę — M. Wierzbiński. Skarabeusz Izydy — R. Marsh. Upiorny krzyk — S. Elvestad. Dusza zaczarowana — R. Rolland. Dżentelmen na koźle — H. M. Gath. Z piętnem mordercy.., — J. O. Curwood.

Kol. Domrazek: Dzwony — M. Skrzetuski. Kesa — J. Jankowski. Vicaginitas — E. Łuskina. Hetmani — Weyssenhoff. Przed świtem — W. St. Reymont.

Kol. Ornstein: Odaliska — P. Staśko. Straszny Dziadunio — M. Rodziewiczówna. Szczęśliwe dni Van Zantena — Z. Bruun, oraz 3 zł na oprawę.

Kol, Wiszniewski: Inteligencja kwiatów — M. Maeterlinck. Misterja — K. Hamsun.

Kol. Warywoda: Niebezpieczne Związki — H. d. Laclos (Boy). Ponure igraszki — K. Makuszyński. Trimucti — L. Szczeszewska. Między ustami a brzegiem puharu — M. Rodziewiczówna. Dzwonnik katedry „Notre Dame" w Paryżu.— W. Hugo.

Kol. Domrazek wezwał kol. Dubskiego N. i kol. Pohoreckiego R.

Kol. Wiszniewski wezwał kol. Gawalewicza.

Kol. Warywoda wezwał kol. Krzeczkowskiego Bol. K. i kol. Wilczyńskiego.

Kol. Lubelski wezwał kol. Korczowskiego, R. Iwanickiego M., Jaszczyszyna T. i Słypkę B.

Kol. Hofmokl i tow.: Zdradziecka miłość — M. Cozelli. Kościuszko pod Racławicami i poezje patrjotyczne — Wł. Anczyc. Romans Torreadora — M. Breszko-Breszkowski. Międzynarodowa szajka fałszerzy — D. W. Bachrack. Noce warszowskie — M. Breszko-Breszkowski. Ostatni lot Klin-Boma — M. D. Szczudłowskiego. M. S. Szabowskiego. Dwa charaktery — M. Wierzbiński. Pani Bovary — Gustaw Flaubert 2 t. Fantasmagorje — Jurif Aljoskin. Wilno i ziemia wileńska — Józef Weyssenhoff. Chłopi — Wł. St. Reymont (4 tom.). Wyzwolenie, autobiografja murzyna — Bookera T. Washingtona. Grecka wiosna — Gerhardt Hauptmann. Żydzi z Jeb. — Hans Heinz Ewers. Smuga cienia — Józef L. Korzeniowski. Ogniwa — Jadwiga Marcinowska. Córka diwy — H. Balzac. Honoryna — H. Balzac. Sprawa Hiernaima Cranquebille — Anatola France. Ostatnie dni Romanowów — Robert A. Wilton. Szczęśliwe małżeństwo — Piotr Nansen. Nokturn — Frank Swinnertan. Sielanka — Grosper Mérimée. Małżeństwo Klaudyny — Willy.

Kol. Krzysztofowicz Bogdan: Osiem książek.

Kol. Kołodziejski: Pisma Henryka Sienkiewicza: Przez stepy. Za cenę łez — Jerzy Żuławski. Upiorny krzyk — Swen Alvestad. Cienie — Jan Eustachy Czosnowski. Skarabeusz Izydy — Ryszard Marsh — i wezwał kol. Paliwodę, Chulawskiego, Höchla i Feina.

NA BIBLJOTEKĘ

Z. O. W KRAKOWIE ZŁOŻYLI:

Kol. Aksamit, Marcinkowice: Życie i miłostki Katarzyny II — Wołowski. Zazdrosna dżungla — Lepecki. Czy umarli żyją? — Heure.

Kol. Fichtel, Oświęcim: Przeciw śmierci — Mulford. Z dziejów duszy — Kulikowska. Z jasnych dni — Mogilnicki. Pod czarem — Nowicki. Komunista — Geffroy. Zbudź się i walcz — Mann. Socjalizm i ruch społeczny — Sambert. Historja doktryn ekonomicznych — Gide. Zasady ekonomji politycznej i podatkowania — Ricardo. Maurycy Mochnacki — Śliwiński A.

Kol. Baumgarten, Kraków: Syn niedźwiednika — May. Gabinet figur woskowych — Meyrink. Szkice literackie o J. Słowackim — dr. Hahn.

Kol. Miroń, Kraków: Dzieci Lwowa — Zakrzewska. O szczęśliwym chłopcu — Bobińska. Gesammelte Schriften — Ganghofer. Duch narodu — Andruszewski. Sahara i Nil — Mieer. Z puszczy Białowieskiej — Sienkiewicz. Za cenę łez — Żuławski. Pogromca wężów — Rousselet. Wzrost państwa polskiego — Szelągowski.

Inż. Fürgang: Hamulec Hardy'ego.

Kol. Czernelecki, Bielsko: Przygoda — London.

Kol. Jumiński, Zabierzów: Złote sidło — Curwood.

Kol. Schieberl, Kraków: Serce — de Amicis. Wielkie legendy ludzkości — D. Humiae. Wśród lodów polarnych — Verne. Miłość na wschodzie — Rideamus. Skąpiec — Molier.

Kol. Ziołowski, Kraków: Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego.

Kol. Śmietański, Kraków: Inne czasy inni ludzie — Jokai. Kot olbrzym — Rosny. Olalla — Stevenson.

Kol. Wardyła, Jaworze-Jasienica: Kaźń Mikołaja II — Łużyc. Anglja a Polska — Tyszko. Listy perskie — Montesquieu, Kelner — Szmielów. Róża polarna — Lange.

Kol. Walaszek, Chabówka: Dzieła — Shakespeary. Cierniowe drogi — Sierosławski. Krwawa wdowa. Primadonna opery — Sirven. Historja mojego życia. Ku-Klux-Klan — Tommy.

Bibljoteka Z. U. P. w Stanisławowie

w dalszym ciągu potwierdza odbiór następujących książek:

Kol. Piotrowicz, Przebudzenie się Japonji — Kakuro. Potęga myśli — Atkinson. Kamień filozoficzny — Lemoński. Brzask Wszechrzeczy — Benson. Róża — Katerle.

Kol. Ostapowicz, Synowie Kaina — Jawornicki, 2 tomy. Z literatury współczesnej — Oksza. Życie — Mulford. Formy ruchu agrarnego — Totomjana. Zagadnienie polityki niepodległości — Brzoza. Der Aussätzige von Aosta — Maistre. Die Hollig — Biernatzki. Helenens Kinderchen — Habberton. Undine — Frugac. Gulliwers Reise nach Liliput — Swift.

Mylnie wydrukowane w poprzednim numerze „Czasopisma" nazwiska kolegów, którzy złożyli gotówką kwoty na bibljotekę, winny brzmieć:

Deszkiewicz (nie Peszkowicz) 10 zł. Skowyra (nie Sowyra) 5 zł.

Upraszamy Kolegów o dalsze dary w książkach lub gotówce i nadsyłania tychże pod adresem wskazanym w Nr. 12 (44) „Czasopisma".

Stacja ....

W Pan ....

Używanie poczty kolejowej dozwolone Reskryptem MK. nr. 378/25.

Wysyłający „Czasopismo" winien zgiąć zeszyt trzykrotnie, końce założyć o siebie tak, by adres był przez rozdawcę widoczny.

WYCINANKI

Gratyfikacje świąteczne w Stanach Zjednoczonych. Z nowego Jorku donoszą, że ogólna suma gratyfikacji udzielonych tam na święta Bożego Narodzenia przez banki i wielkie instytucje handlowe swoim pracownikom dochodzi do 25,000.000 dolarów. W jednej instytucji Nowego Jorku wypłacono pracownikom gratyfikację świąteczną w wysokości całorocznej pensji.

Min. Komunikacji otwiera własne linje autobusowe. W Ministerstwie Komunikacji opracowywany jest statut przyszłego towarzystwa autobusowego.

Ministerstwo zamierza w lecie b. r. uruchomić dla eksperymentu własne linje autobusowe w punktach pozbawionych najważniejszych połączeń kolejowych. M. i. istnieje projekt utworzenia własnych linij autobusowych na szlaku Kołomyja—Kossów—Kuty.

Pracownicy samorządowi otrzymają dodatkową pensję. Związek Miast Polskich po zapoznaniu się z położeniem materjalnem pracowników zamorządowych zalecił magistratom wypłacić pracownikom tym 1-miesięczną pensję celem wyrównania wzrostu drożyzny za lata 1926-28. Jednocześnie polecono powiększyć dodatek mieszkaniowy i drożyźniany o 15%.

Dyżurny ruchu dyr. lwowskiej ZAMIENI SIĘ z dyżurnym dyr. krakowskiej. — Zgłoszenia do Admin. „Czasopisma", Lwów — Szumlańskich 17.

AWIZO

Podajemy do wiadomości wszystkim Zarządom, że Koło Miejscowe we Lwowie organizuje w związku z wszechświatową wystawą w Barcelonie, **Wycieczkę krajoznawczą do Francji i Hiszpanji** w ciągu maja br.

Bliższe szczegóły w drodze.

Zarząd Główny Z. U. P.

ZAWIADOMIENIE

Walne Zebranie członków-udziałowców **Koleżeńskiej Kasy Samopomocowej Z. U. P. we Lwowie,** odbędzie się w **środę, dnia 20 lutego br.** o godzinie 18-tej w lokalu własnym przy ul. Szumlańskich l. 17.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności,
2. Sprawa podwyższenia udziałów,
3. Sprawa udziałów po zmarłych członkach Kasy,
4. Sprawa księgowości Kasy,
5. Wnioski i zapytania.

Jeżeli Ci się
„CZASOPISMO"
podoba, powiedz o niem
Kolegom, jeżeli Ci się
nie podoba — napisz
REDAKCJI

POŻYTECZNA KSIĄŻECZKA

Pojawiło się na półkach księgarskich drugie wydanie broszurki dra Bronisława Fellera, p. t. „Sprawa polis ubezpieczeniowych a ubezpieczenie zbiorowe", z podaniem głosów prasy, która się nadzwyczaj przychylnie do tego dziełka odniosła. Mec. dr. Feller ujmuje sprawę krótko, ale nadzwyczaj zajmująco i treściwie. Porusza sprawę ubezpieczeń przedwojennych we włoskich towarzystwach (Ass. Generali i di Sicurta), jakoteż realizację polis przedwojennych (nie zrealizowanych) i sposób tejże realizacji. Najlepszym sposobem miałoby być ponowne ubezpieczenie, nie pojedyncze jednak, ale zbiorowe. Ze względu na aktualny temat, który mógłby być opracowany i poruszony na Wal. Zjeździe Delegatów, polecamy tę broszurkę kolegom. Przypominamy również, że w sprawach realizacji powyższych polis niezrealizowanych należy zwracać się do Mecenasa Fellera, jako takiego, który w tej sprawie odbył wędrówkę do włoskich tow. asekuracyjnych.

Broszurka drukowana była w naszem „Czasopiśmie" w r. 1927 w zeszycie 4, 5 i 9.

Stan. Gądek

Wydawnictwo Zarządu Głównego „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych".

PISMO REDAGUJE KOMITET

Podkomitety redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Katowicach i Gdańsku

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Szumlańskich 17, telefon 40-02. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.887

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96. — Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Zieliński**